

Kozetka (22)



Mentoring domowy

Kobiety powinny być uwodzicielskie, a nie smutne. Dosyć mamy smutku na świecie, nie musimy przynosić go też na kobiety

Azzedine Alaïa

Czy kobiety potrzebują czegoś więcej oprócz lustra?

Pomimo tego, że mieszkam i piszę w kraju, w którym każdy mógłby zawodowo zajmować się krytyką, nie wiadomo, czy taki mamy bonus narodowy, dodatek ze względu na stosunkowo wysoki ogólny poziom inteligencji, czy po prostu umiejętność wyuczoną automatycznie na wieloletnich uniwersytetach Jedynej Ślusznej Prawdy.

Joanna Friedrich

Pomimo tego, uważam nadal, bo już w dzieciństwie miałam tego świadomość, że krytyka nie zawsze i nie każdemu jest potrzebna, a co za tym idzie, tzw. dobra rada.

Doświadczenie uczy mnie, że wręcz zestawienie rzeczy samych sobie lub pochwała, zachęta, czy inne ciepłe słowo sprawiają, że wszystkie rzeczy układają się jak należy. Jako młode dziewczę, starałam się zrozumieć, że te wszystkie poradniki, podręczniki i instruktaże są naprawdę do czegoś potrzebne, więc czytałam i przyswajałam wszystko jak leci, z tym, że literatura miała w tym wszystkim znaczną przewagę, znikająca łopatologia, pojawiała się lekkość i swoboda, a nawet robiło się miejsce dla wyobraźni, choć było to jeszcze w PRL-u.

Papier w postaci dobrych książek zaw-

sze dodawał mi skrzydeł.

Natomiast, pomimo tego, że jestem już dorosła, nadal odnoszę wrażenie, że najważniejszych sekretów dotyczących kobiecości nie powiedziano mi na czas.

O niektóre się otarłam przy czytaniu książek autorek z Dalekiego i Bliskiego Wschodu, a także z niedalekiego i dalekiego Zachodu. A najlepsze rady, jakie w życiu usłyszałam, były rzucane – przez różne, bardzo od siebie różniące się kobiety – mimochodem albo w sekrecie i na pewno ostatnim ich zamiarem było wtedy doradzanie.

Ostatnio z moimi przyjaciółkami doszłyśmy do wniosku, że program szkolny jest wręcz wybrakowany. Trudno od razu i jednoznacznie określić o jaki przedmiot. Ten przedmiot na pewno był wykładany w plemionach pierwotnych w namiotach tylko dla kobiet. Są to tajemnice kobiet przekazywane z pokolenia na pokolenie, coś na kształt chińskiej „Sztuki Wojny” Pana Sun Tzu, tylko fabuła wywrócona na lewą stronę, opowiadająca o „Sztuce miłości”. Z tematem głównym miłości własnej.

Dzisiaj już po tej starożytnej sztuce nie ma śladu. Zostały domysły i życiowe doświadczenie. I niechęć do uczenia się na cudzych.

Być może dlatego kobieta współczesna przypomina kobietę Picassa bardziej niż Degasa.

Mam na myśli wewnętrzną spójność, hojność w stosunku do siebie i samoocenę.

Co się stało z nami takiego, że w XXI wieku, dorosłe kobiety nadal poddają się nauce i dyktatowi innych?



Poddają się potocznym opiniom, dają się złapać w pułapkę walki z innymi kobietami, pogoni za młodością, walki z wiekiem, spełnianiu wizerunkowych oczekiwań rodem z lat 50. zeszłego wieku. Ciągłe bierzemy udział w jakimś castingu enigmatycznych reżyserów, którzy mają nam załatwić lepszą rolę, jeśli będziemy grzeczne

i będziemy postępować według niewiedomego pochodzenia wskazówek. Wskazówek, którym, jeśli przyjrzeć się bliżej zwiąły z kozetek kompulsywnych trendsetterów podczas ostatniej mało udanej sesji psychoterapeutycznej.

Gdzie tu sens? Gdzie „common sens”?

Z czasem, rozmawiając bardzo wiele z kobietami, przekonałam się, jak wiele jest nas zbuntowanych, z ogromnym potencjałem, z poczuciem humoru, nieoczywistych Pań Domu. Tak mamy swoje domy, mamy nawet mężów, facetów i narzeczonych, nawet dzieci mamy i swoje mamy. I przystrzyżony trawnik. Ale nasze myśli bywają nieuczesane. Nasze szafy nie posprzątane, a w sercach bardzo często gości kreatywny chaos, którego za nic się nie wyzbędziemy. Będziemy chodzić w wyprasowanych sukienkach. Cesać włosy zgodnie z modą. Używać kremów jak należy i spacerować przez żołądki do serc. Ale zostawimy sobie za każdym razem sporo miejsca na błędy, próby, nowe metody i przygody i po prostu samo życie.

Bo na to czekałyśmy, będąc małymi dziewczynkami.

Na życie, które same sobie zorganizujemy. Bez Pana, Pani, coacha, mentora, dyktatorów stylu, smaku i gustu. Dyktatorów Metamorfoz, specjalistów od pracy nad sobą.

Spójrz w lustro, uśmiechnij się. To wystarczy. Reszta to blef.



Maria Gibała

Na odległość fal komórkowych

mam cię przez słuchawkę
podsłuchuję oddechy
tulę się na odległość
fal komórkowych
z przestrzeni kosmosu
docierają słowa
pieścisz stęsknioną

Pod wiatr

nie po drodze mi z tobą
nasze myśli krążą
po innych orbitach
zdarzy się czasem
że zaiskrzą telefony
lub na ulicy w tłumie
chwytam cię wzrokiem w locie
ramiona trafiają w próżnię
słowa pozostają na ustach
znowu idę pod wiatr